

Teksty Drugie 1998, 4, s. 57-60



O tekście Profesora Kalagi

Edward Możejko

Edward Możejko

O tekście Profesora Kalagi

Tekst Profesora Wojciecha Kalagi o tekście jest interesującym zaproszeniem do dyskusji, zawiera bowiem nie tylko zwięzły przegląd głównych dotychczasowych ujęć tej problematyki, ale, co ważniejsze, oferuje nowe propozycje rozumienia tekstu, prowokuje pytania, na które niełatwo zapewne znaleźć odpowiedź. Zastrzegam się, że zagadnienie tekstu nie należy do zakresu tematyki, która stanowiłaby centrum moich zainteresowań badawczych, dlatego moje uwagi będą miały charakter wyrwanych *ad hoc* obserwacji „z zewnątrz” raczej niż spostrzeżeń kogoś, kto występuje z pozycji obwarowanej solidną znajomością literatury przedmiotu.

Oryginalność teoretycznej propozycji Profesora Kalagi widzę w definicji tekstu jako kategorii ontologicznej opartej (czy wspartej) na metaforze *m g ł a w i c y*, a więc „nebularnej, pozostającej zawsze w ruchu struktury o rozproszonych konturach, której tożsamość ustanawia moc teleologii w poszukiwaniu znikającego i nigdy nie osiągalnego *telosu*”. Jednocześnie dostrzegam w jego argumentacji uzasadniającej takie stanowisko splot inspiracji wywodzących się z wcześniejszych poglądów o szerokim zasięgu teoretycznoliterackim, niekoniecznie dotyczących tekstu jako takiego. Jego rozważania wydają się być twórczym prze-

kształceniem czy dostosowaniem (zastosowaniem?) tych poglądów do odnalezienia zmodyfikowanej odpowiedzi na pytanie, czym jest tekst. Mam tu na myśli np. formalizm rosyjski, który skupił się właśnie na ontologicznej stronie utworów literackich, postulując „obiektywny” opis chwytów formalnych; w miarę swej ewolucji wypracowywał pojęcie poetyki historycznej, a pod koniec lat dwudziestych, a więc u schyłku swego aktywnego istnienia, zaczął wskazywać na konieczność usytuowania dzieła literackiego w dynamicznym odniesieniu do rozwoju innych szeregów kulturowych, takich jak np. życie społeczne (socjologia), ekonomika czy polityka, co znalazło swój wyraz w pojęciu tzw. bytu literackiego. Skoro już jesteśmy przy możliwych analogiach, warto wrócić jeszcze do M. Bachtina. Nie mając dostępu do polskiego tłumaczenia pracy, na którą powołuje się Prof. Kalaga, nie mogę zweryfikować tekstu, z którego bierze on Bachtinowski cytat, ale nie wydaje się, by pochodził on z artykułu (dokładniej: są to właściwie tezy do artykułu) pt. *Problem tekstu w lingwistyce, filologii i innych naukach humanistycznych* (pisany w latach 1959–1961). Otóż Bachtin formułuje w nim tekst jako „swoistą m o n a dę, odzwierciedlającą w sobie wszystkie teksty (w ramach) danej sfery znaczeniowej”. Nie pozostaje to w sprzeczności z osmotycznym charakterem tekstu jako zasadniczą cechą stanowiska Bachtina i jego zwolenników, co zdaje się sugerować Profesor Kalaga, ale też w pewnym sensie uściśla jego stanowisko, zwłaszcza że w dalszym ciągu swoich rozważań rosyjski teoretyk dodaje, że „tekst (w odróżnieniu od języka jako systemu środków) nigdy nie może być przełożony do końca, bowiem nie ma potencjalnego jedyne go tekstu tekstów” (tłum. moje – E.M.), czyli, innymi słowy, tekst zawsze zachowuje pewną „mgławicowość”. Wiąże się to prawdopodobnie z wymienioną w artykule uwagą, że „człowiek w swojej ludzkiej specyfice zawsze wyraża siebie, tzn. stwarza tekst”, który jest „wyrażeniem świadomości”, przy czym Bachtin podkreśla, że tekst nie jest „przedmiotem” lecz „życiem”, które istnieje w ramach nauk humanistycznych („Tam, gdzie człowiek jest poznawany (*izuczajetsja*) poza tekstem (*wne teksta*) – pisze Bachtin – i niezależnie od niego, to już nie nauki humanistyczne”) i rozwija się zawsze na pograniczu dwóch świadomości, dwóch subjektów, a więc jest – parafrazując tytuł książki R. Garaudy’ego – *D’un réalisme sans rivages* – tekstem bez granic, co, pomijając oczywiście pewne granice, zbliża pozycję zajętą przez Profesora Kalagę do poglądów Bachtina.

Wydaje się też, że byłoby rzeczą wskazaną, aby autor ostrzej sprecyzował, o jaki tekst(y) mu chodzi. Jeśli dobrze zrozumiałem, z jego wywodów wynika, że tekst utożsamiony jest z dziełem literackim. Jeśli dzieło literackie istnieje zawsze jako tekst, to nie każdy tekst jest dziełem literackim. Czy w takim wypadku zasady, na jakich Profesor Kalaga opiera swoją koncepcję tekstu, odnoszą się tylko do pewnej klasy tekstów lub wszystkich tekstów? Czy np. teksty krytycznoliterackie spełniają warunki, które kwalifikują je do tego, aby rozpatrywać je w ramach proponowanej koncepcji? Nie jestem zbyt gorliwym orędownikiem tzw. precyzji w literaturoznawczych badaniach. Doświadczenie ostatnich trzydziestu z górą lat, szczególnie na Zachodzie (gdzie jedna moda goni drugą z zawrotną wręcz szybkością i staje się hasłem dnia), wskazuje na chwiejność niekiedy najbardziej zdawałoby się „precyzyjnych” definicji i sformułowań. Jednakże kwestie dotyczące np. tekstu są, powiedziałbym, szczególnie „czułe” i dlatego wymagają mimo wszystko dokładniejszych sformułowań czy uzasadnień. Nie podnoszę tego jako zarzutu pod adresem świetnego eseju Prof. Kalagi jako całości, ale wydaje mi się, że w niektórych punktach jego wywodów krytyka stanowisk opozycyjnych nie jest może skierowana na właściwy cel i mogłaby pójść dalej. Wypadek taki zachodzi przy omawianiu R. Barthes’a i jego koncepcji tekstu odwołującej się do teorii de Saussure’a. Jeśli Barthes’owska koncepcja nie zadowala, to dzieje się tak po prostu dlatego, że de Saussure’owskie signifiant i signifié wyraźnie przedkłada, czy nawet zakłada, ich zastosowanie przede wszystkim w stosunku do języka (*la langue*), a nie wypowiedzi (*la parole*), wobec struktury kodu, ale nie tekstu.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga czy nawet postulat: w ostatecznej konkluzji (tak to przynajmniej rozumiem) tekst jako poruszająca się w czasie mgławica, nie mająca granic pod wpływem interpretantów dyskursu krytycznego, zachowuje niewątpliwie pewną immanentną autonomię. Zastanawiam się jednak, czy spekulacje interpretacyjne nie stają się po prostu częścią składową, nazwijmy to, „prototekstu”? Odpowiada mi stanowisko zajęte przez włoskiego badacza-teoretyka, Marcello Paganiniego, który w swojej książce *The Pragmatics of Literature* (tłumaczenie angielskie 1987, University of Indiana Press) definiuje tekst (literacki) jako sumę jego odczytań (*readings*) – „a text is the sum of its readings” (s. 52). Daję tu konkretny przykład ze swojej praktyki dydaktycznej: wydawnictwo St. Martin Press wydało przed

kilku laty powieść Mary Shalley *Frankenstein*, którą na seminarium z literatury porównawczej omawiałem nie jako przykład powieści gotyckiej, lecz jako jeden z pierwszych przykładów fantastyki naukowej. Książka ta zawiera prócz inwariantu powieści: 1) historię stanowisk interpretacyjnych do wieku dwudziestego; 2) przegląd interpretacji marksistowskich; 3) przegląd interpretacji psychoanalitycznych; 4) przegląd interpretacji krytyki feministycznej i wreszcie – obszerny rozdział poświęcony pojęciu krytyki recepcyjnej. W toku dyskusji studenci odwoływali się ustawicznie nie tylko do samej powieści, ale omawiali ją łącznie z wariantami interpretacyjnymi, tak jak gdyby były one częścią składową utworu, a więc ustosunkowywali się do tego, co ją „obrosło” w dyskursie krytycznoliterackim.

Uwagi powyższe nie podważają, a przynajmniej nie jest to ich zamiarem, głównej tezy Profesora Kalagi. Chciałem tylko zwrócić uwagę na kilka aspektów interesującego tu nas problemu, które uzupełniają, czy raczej stawiają pytania, wynikające z czytania rozprawy *Granice tekstu – mgławice tekstu*. Ciekawe, wydaje się, pozostaje też pytanie, jak proponowane rozumienie tekstu może wpłynąć na klasyfikację różnych tekstów literackich i ewentualnie funkcji, jakie mogą one spełniać, ale należy to już do odrębnego kręgu zagadnień, wymagających dodatkowych przemyśleń.